

Dariusz Tchórzewski

DROGA DO NAJWIĘKSZYCH SUKCESÓW W XXI WIEKU – CZĘŚĆ V

W czerwcu 2010 r. zakończyła się czteroletnia kadencja władz Związku. Na zwołanym w Warszawie walnym zgromadzeniu sprawozdawczo-wyborczym po raz kolejny prezesem PZŁS wybrano Kazimierza Kowalczyka. Wiceprezesami zostali Marian Węgrzynowski i Leszek Szlachta. Na stanowisku sekretarza generalnego Andrzeja Stańczaka zastąpił trener i działacz WTL Stegny Grzegorz Kałowski. Powołano też dyrektora sportowego, którego obowiązki powierzono Markowi Stanuchowi, byłemu trenerowi polskiej, a później austriackiej reprezentacji narodowej. Dokonano również wyboru trenerów grup centralnego szkolenia. Ewa Białkowska pozostała trenerem kadry kobiet. Obowiązki trenera biegów średnich i długich powierzono Wiesławowi Kmieciukowi. Trenerem sprinterów został Andrzej Świącicki. Do pracy z młodzieżą w ZSMS powrócił Krzysztof Niedźwiedzki:

— *Po igrzyskach w Vancouver skończyła się moja praca w związku. Niestety, wyniki były słabsze od oczekiwań. Żałuję, że tak późno, dopiero dwa lata przed najważniejszymi zawodami czterolecia, udało mi się stworzyć męski zespół. Wyjeżdżając do Kanady, wiedziałem, że moi podopieczni są dobrze przygotowani, ale to bardzo młoda drużyna, mało doświadczona. Choć więc zrobili ogromne postępy indywidualne, atmosfera, jaka panowała na igrzyskach, wpłynęła na nich deprymująco. Ale są również pozytywne strony przygotowań do Vancouver. Aż czterech moich zawodników zakwalifikowało się indywidualnie do startu w igrzyskach, co wcześniej nie miało miejsca w naszej dyscyplinie.*

Jak się później okazało wielkim błędem PZŁS była rezygnacja ze współpracy z Pawłem Abratkiewiczem, tym bardziej, że współpracując na rok przed igrzyskami z Katarzyną Bachledą-Curuś był on jednym ze współtwórców medalowego sukcesu z Vancouver. Wkrótce został szkoleniowcem kadry kobiecej Rosji i to z tą reprezentacją święcił wiele medalowych sukcesów. Był to też ostatni sezon startów jego podopiecznego — Macieja Ustynowicza. W młodym jak na sportowca wieku, bo mając zaledwie 27 lat ogłosił on zakończenie kariery.

W męskiej kadrze Wiesława Kmieciuka zabrakło jednak podstawowego jej zawodnika — Konrada Niedźwiedzkiego. Podpisał on bowiem kontrakt z holenderską zawodową grupą łyżwiarską TVM i stał się podopiecznym Gerarda Kemkersa.

— *W dostaniu się do grupy TVM bardzo pomógł mi Albert Hendrikse, dyrektor firmy Nijhof Wassink, która jest sponsorem PZŁS. Następnie skontaktował się z nim prezydent TVM z zapytaniem czy nie chciałbym dołączyć do grupy aby pomóc Svenowi Kramerowi w poprawie szybkości. Oczywiście nie zawahałem się ani chwili. Grupa składa się z najlepszych łyżwiarzy na świecie, od których naprawdę można się dużo nauczyć. Atmosfera jest ok, od początku traktowali mnie jak swojego. Grupa jest bardzo profesjonalna. Posiadają wszystko co potrzebne jest do uzyskiwania najwyższych wyników.*

Do niecodziennej sytuacji doszło w brązowej drużynie. Wszystkie trzy medalistki musiały się poddać leczeniu. Katarzyna Bachleda-Curuś przeszła operację stawu biodrowego, a Woźniak ścięgnęła Achillesa. Z kolei Luiza Złotkowska uległa poważnemu wypadkowi na wrotkach. W zderzeniu z turystą złamała kość jarzmową. Uraz był na tyle poważny, że groził zawodnicze utratą oka. Ponadto nasza najlepsza łyżwiarka Katarzyna Bachleda-Curuś postanowiła na chwilę odpocząć od sportu i zrobiła sobie przerwę macierzyńską.

Międzynarodową rywalizację w sezonie 2010/2011 nasi reprezentanci rozpoczęli startami w zawodach PŚ w Heerenveen, Berlinie i Hamar. Z kobiet do grupy A zakwalifikowały się Złotkowska (1500, 3000 i 5000 m) i Czerwonka (3000 m), a z mężczyzn Niedźwiedzki

(1500 m), Szymański (1500 i 5000 m) i Bródka (1500 m). W Berlinie i Hamar wystartowały też drużyny. W Niemczech panie zajęły 7., a panowie 9. miejsce, natomiast w Norwegii analogicznie 5. i 7.

W zakopiańskich MP na dystansach nadal na medalowych miejscach zamieniały się ze sobą Złotkowska z Czerwonką, z tą różnicą, że pod nieobecność Bachledy-Curuś były to pierwsze i drugie miejsca. Tę rywalizację wygrała Czerwonka, zdobywając tytuły mistrzowskie na: 500, 1000 i 1500 m. Złotkowska wygrała natomiast bieg na 5000 m. Za każdym razem brązowy medal przypadał Karolinie Domańskiej-Ksyt. Wśród panów rywalizacja była bardziej urozmaicona. Bieg sprinterski na 500 m wygrał Nogal, a na 1000 m Bródka. Do rywalizacji powrócił Waś, który na razie musiał się zadowolić srebrnym i brązowym medalem. Multimedalistą mistrzostw był Niedźwiedzki, ale tylko na 1500 m został mistrzem kraju. Na dystansie 5000 m triumfował Chmura. Ze względu na złe warunki atmosferyczne najdłuższych biegów nie rozegrano.



Mistrzostwa Polski na dystansach w Zakopanem w 2010 r. Dekoracja medalistów za biegi 1500 m mężczyzn (po lewej) i kobiet.

W styczniu 2011 r. medalistki olimpijskie z Vancouver: Katarzyna Bachleda-Curuś, Luiza Złotkowska i Katarzyna Woźniak za 10. miejsce w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego” odebrały Czempiona.

W ME Bachledę-Curuś godnie zastąpiła Luiza Złotkowska. W Collalbo, w trzech pierwszych biegach zajmowała pozycje na początku drugiej dziesiątki, co pozwoliło jej na awans do biegu finałowego, w którym zajęła 8. miejsce. W wieloboju znalazła się na bardzo dobrym 9. miejscu. Dobrze spisał się też Konrad Niedźwiedzki zajmując w wieloboju 8. pozycję i wygrywając bieg na 500 m. Niespodziankę sprawił Zbigniew Bródka, który na 1500 m był 4.

Pod nieobecność Złotkowskiej, Czerwonki, Ksyt, Niedźwiedzkiego i Bródki — którzy startowali w ME, w Tomaszowie rozegrano MP w sprincie. Zwyciężczynią wieloboju została Claudia Walin (Marymont) przed Lilianną Iwaniszyn (SNPTT) i Angeliką Fudalej (ZSMS SNPTT). Wśród panów tytuł mistrza Polski odzyskał Artur Waś (Marymont), zdecydowanie wygrywając z Maciejem Biegą (Górnik) i Arturem Nogalem (Marymont). Podczas mistrzostw pierwszy raz rozegrano sprinterski bieg drużynowy, którego zwycięzcami wśród kobiet został zespół Pilicy, a mężczyzn zawodnicy Marymontu.

Po koniec stycznia PŚ rozegrano w Moskwie, gdzie grupie A Czerwonka, Niedźwiedzki i Bródka w plasowali się na swoich dystansach w połowie drugiej dziesiątki, natomiast Szymański na 5000 m był 7. Znacznie lepiej niż na początku sezonu wyszedł naszym reprezentantom start w biegu drużynowym, który panie zakończyły na 5. a panowie na 7. miejscu.

Na wielobojowych MŚ w Calgary triumfowali Holenderka Ireen Wüst i Rosjanin Iwan Skobriew. Najlepszy z Polaków Konrad Niedźwiedzki zajął w nich 13. miejsce. Rozpoczął

mistrzostwa od trzeciego miejsca w wyścigu na 500 m, ale później spisywał się słabiej. Na 5000 m był 20., a 1500 m 11. To nie wystarczyło, aby znaleźć się w gronie 12 zawodników, którzy w finale rywalizowali na 10 000 m. Luiza Złotkowska była 19., a Jan Szymański 20.

W następnych zawodach PŚ w Salt Lake City i Heerenveen nie udało się poprawić naszym zawodnikom lokat z Moskwy. Ostatnim punktem międzynarodowej rywalizacji był ich start w MŚ na dystansach, rozegranych w połowie marca w Inzell. Najwięcej medali zdobyli w nich Holenderka Ireen Wüst oraz Amerykanin Shani Davis. Polskę reprezentowało siedmioro zawodników. Indywidualnie najwyżej zostali sklasyfikowani: Szymański Niedźwiedzki i Złotkowska. Janek był 11. na 5000 m, Konrad 12. na 1500 m, a Luiza 12. na 5000 m. Do mistrzostw zakwalifikowały się obie nasze drużyny. Panie ukończyły rywalizację na 7. a panowie na 8. miejscu.

Sezon w kraju kończyła rywalizacja o tytuł wielobojowego mistrza Polski. Zdobyli go Luiza Złotkowska i Konrad Niedźwiedzki, którzy oboje na tych zawodach reprezentowali nowy klub — elbląskiego Orła. W Warszawie Złotkowska wygrała wszystkie cztery wyścigi: na 500, 1500, 3000 i 5000 m. Niedźwiedzki był najlepszy w rywalizacji na 500 i 1500 m. Na 5000 m triumfował Jan Szymański (Marymont), a na najdłuższym dystansie — Sławomir Chmura (UKS 3 Milanówek). Niestety kilka tygodni później Luiza doznała poważnej kontuzji stawu kolanowego, co wyłączyło ją z przygotowań do kolejnego sezonu. Do treningów z kadrą wróciła dopiero we wrześniu.

Rozegrane na torze Stegny MP oraz drużynowe MŚ w short tracku, przeprowadzone w hali warszawskiego Torwaru, uświetniły obchody 90-lecia PZŁS. Niezwykle miłym ich akcentem było przyznanie Ewie Białkowskiej przez Komisję Sportu Kobiet PKOl głównej nagrody w jubileuszowym, X Konkursie „Trenerka Roku” za 2010 r. Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się w Centrum Olimpijskim w Warszawie.



18 marca 2011 r. Ewa Białkowska „Trenerką roku 2010”. Laureatka odbiera nagrodę z rąk I. Szewińskiej (po lewej). Po uroczystości Trenerka w Centrum Olimpijskim w towarzystwie swoich zawodniczek: Katarzyny Woźniak i Luizy Złotkowskiej.

*

Nasz najlepszy panczenista Konrad Niedźwiedzki poprzedni sezon rozpoczął niezbyt udanie. Od startu w ME stopniowo powracał do swojej dawnej dyspozycji. Przyczyny problemów upatrywał w zmianie systemu szkolenia, w którym wielu rzeczy musiał się uczyć od nowa. Najlepsza grupa zawodowa na świecie TVM postawiła przed nim duże wymagania, jednak mimo to postanowił w niej zostać na kolejny sezon. Jak twierdził w jednym z wywiadów:

— Trener i grupa wyrazili chęć, żebym został w niej na kolejny sezon. Podjąłem to wyzwanie i cieszę się z tego bardzo. W tym sezonie treningi z grupą wyglądają nieco inaczej, bo jestem z nią niemal od początku przygotowań do sezonu. W maju wprowadziłem trenowanie jeszcze w domu, ale realizowałem już program grupy i trenera, z którym spotkałem się już w kwietniu i

wszystko dokładnie ustaliłem.

W sezonie 2011/2012 międzynarodowa rywalizacja rozpoczęła się na torach azjatyckich w Czelabińsku i Astanie. Nowością było wprowadzenie przez ISU do programu PŚ nowej konkurencji — biegu ze startu wspólnego (mass start). Pierwszy raz przeprowadzono go jako dyscyplinę pokazową podczas PŚ w Heerenveen, w marcu 2006 r. Jego korzenie sięgają jednak znacznie głębiej. W podobny sposób rozegrano wszystkie biegi w łyżwiarstwie szybkim podczas III ZIO w Lake Placid w 1932 r. Wówczas ta formuła wywołała powszechne oburzenie i bojkot imprezy przez wielu europejskich zawodników.

W Czelabińsku rozegrano bieg drużynowy, podczas którego nasze kadrowiczki zajęły 6., a kadrowicze 8. miejsce. Wciąż trenerzy Białkowska i Kmiecik nie mieli sprecyzowanego składu drużyn, testując go na kolejnych zawodach. Indywidualnie, bardzo dobrze na 1500 m, zajmując 11 miejsce, pojechał Bródka. Niedźwiedzki był na tym dystansie 14. W Astanie, o swoim ogromnym potencjale sprinterskim przypomniawszy Waś, który na 500 m był 6. W stolicy Kazachstanu, w pierwszej edycji biegu ze startu wspólnego, wystartowała też dwójka naszych reprezentantów. Karolina Domańska-Ksyt była w nim 15, a Jan Szymański 16. Z początkiem grudnia PŚ przeniósł się do holenderskiego Heerenveen. Dobre miejsca na swoich dystansach zajęli w nim Waś, Bródka i Niedźwiedzki. Nieźle spisały się też drużyny. Męska w składzie: Niedźwiedzki, Bródka i Cieślak zajęła 4., a żeńska, w której pojechały: Czerwonka, Złotkowska i Ksyt — 5. miejsce.



Listopad 2011 r. Reprezentacja Polski przed startem w PŚ na nowo oddanym obiekcie Alau Ice Palace w Astanie. Od lewej: K. Ksyt, L. Złotkowska, K. Woźniak, N. Czerwonka (po lewej) oraz Z. Bródka i J. Szymański.

Po wygranej we wszystkich konkurencjach, bezapelacyjną zwyciężczynią MP na dystansach została Natalia Czerwonka (Cuprum). Na zakopiańskim torze trzy tytuły mistrzowskie wywalczyli zawodnicy Marymontu. Waś był najszybszy na 500 m, a Szymański na 5000 i 10 000 m. Pierwszy raz od 2006 r. tytułu mistrza kraju na 1500 m nie obronił Konrad Niedźwiedzki (Orzeł), który o 0,46 s przegrał ze Zbigniewem Bródką (UKS Błyskawica). Zrewanżował się jednak koledze odbierając mu wywalczony w poprzednim roku tytuł na 1000 m.

Aż sześcioro zawodników reprezentowało Polskę na rozegranych początkiem stycznia w Budapeszcie ME. Tym razem ilość naprawdę przeszła w jakość i czworo z nich zakwalifikowało się do biegu finałowego, kończąc tym samym wielobój. Jan Szymański uplasował się w nim na 11. a Zbigniew Bródka na 12 miejscu. Na wysokim 11. miejscu mistrzostwa zakończyła też Katarzyna Woźniak, ale największą niespodziankę sprawiła Natalia Czerwonka — była 7. Jak stwierdził prezes Kowalczyk:

— Od wielu lat nasza panczenistka nie była tak wysoko w międzynarodowej hierarchii. Czerwonka nawiązała do świetnych czasów polskiego łyżwiarstwa szybkiego kobiet, gdy startowały Elwira Seroczyńska, Helena Pilejczyk czy Erwina Ryś-Ferens (...) To chyba jeden z lepszych sezonów w kilku ostatnich latach. Wyniki osiągnięte przez łyżwiarzy potwierdzają tylko,

że mamy potencjał i można naprawdę wysoko mierzyć. Nie boję się nawet mówić o olimpijskich medalach. Takie szanse ma kilku naszych zawodników.

W Budapeszcie Polacy zajmowali medalowe pozycje na poszczególnych dystansach. Niedźwiedzki wygrał bieg na 500 m przed Bródką, a Czerwonka była druga na 3000 m.

Dobrze też na MŚ w sprincie pojechał Artur Waś, który w Calgary był 14. w wieloboju, zajmując wcześniej 11. miejsce na 500 m i 7. na 1000 m. Taką samą pozycję na 500 m zajął też podczas zawodów PŚ w Salt Lake City, ustanawiając przy tym nowy rekord Polski wynoszący 34,60 s.

W nietypowym układzie, bo z końcem stycznia, rozegrano w Tomaszowie wielobojowe MP. Przebiegały one pod dyktando dwójki zawodników. Natalia Czerwonka zwyciężyła we wszystkich biegach pań, a Jan Szymański pozwolił się wyprzedzić tylko na 500 m Zbigniewowi Bródce.

Bardzo udany okazał się dla polskich zawodników start w PŚ w norweskim Hamar. Na 1500 m Niedźwiedzki był 6., a Bródka 12, z kolei drużyna w składzie: Niedźwiedzki, Bródka i Szymański, uplasowała się na 6. pozycji. Zajęcie przez Czerwonkę 11. miejsca na 1500 m, świadczyło o wciąż jej dobrej dyspozycji. Potwierdziła ją wraz ze Złotkowską i Woźniak 12 lutego w biegu drużynowym. Brązowe medalistki z Vancouver zajęły tym razem drugie miejsce, przegrywając o zaledwie 0,7 s z reprezentacją Rosji. W generalnej klasyfikacji PŚ uplasowały się w tej konkurencji na 4. miejscu.

Wielobojowe MŚ rozegrano w Moskwie. Do wszystkich czterech dystansów zakwalifikowali się Bródka i Niedźwiedzki, kończąc zawody na 11. i 12. miejscu. Podobnie jak w ME nasi zawodnicy dominowali na najkrótszym z dystansów. Na 500 m Bródka był pierwszy, a Niedźwiedzki trzeci.

W połowie lutego, po przerwie macierzyńskiej, mocnym akcentem powróciła do rywalizacji Katarzyna Bachleda-Curuś. Podczas rozegranych w Sanoku MP w sprincie odzyskała tytuł mistrzowski, zwyciężając we wszystkich czterech biegach. Tej samej sztuki wśród mężczyzn dokonał Artur Nogal, z tą jednak różnicą, że było to jego pierwsze wielobojowe zwycięstwo.

W kolejnych marcowych PŚ w Heerenveen i Berlinie stabilną formę prezentowali Waś, Niedźwiedzki, Bródka i Czerwonka. W stolicy Niemiec Niedźwiedzki pojechał jeszcze lepiej niż w Hamar, zajmując na 1500 m wysokie 5. miejsce. Na stałe w światowej czołówce zadomowiła się też Czerwonka, która w Berlinie na 1500 m była 7. Miejsca w pierwszej dziesiątce zajmowali również nasi specjaliści w biegu ze startu wspólnego. W Holandii Karolina Domańska-Ksyt i Jan Szymański zajęli 9. miejsce, a w niemieckim finale PŚ Szymański był już szósty.

Uzyskane przez naszych reprezentantów wyniki oraz zakwalifikowanie się dużej ich grupy do startu w nadchodzących MŚ na dystansach pozwoliło prezesowi Kowalczykowi na odrobinę optymizmu:

— To bez wątplenia jeden z najlepszych sezonów w historii polskiego łyżwiarstwa szybkiego. Dlatego też nasza reprezentacja udała się do Heerenveen z dużymi nadziejami. Liczę na walkę i wysokie, punktowane miejsca. Nie chciałbym zapeszać, ale mówiąc o miejscach punktowanych, myślałem także o medalach. Wiem jedno. Ta reprezentacja jest dobrze przygotowana do tych zawodów. Już dawno polscy zawodnicy nie byli tak blisko światowej czołówki, patrząc na różnice czasowe do najlepszych. Dlatego twierdzę, że możemy walczyć o medale. Liczę na to, że to będzie impreza, która ten sezon dobrze zakończy.

Optymizm prezesa PZŁS okazał się być w pełni uzasadniony. Mężczyźni w holenderskich MŚ pojechali zgodnie z oczekiwaniami i ich aktualnymi możliwościami. Waś na 500 m był 12, Bródka na 1500 m 10., o jedno miejsce wyżej niż Niedźwiedzki, a Szymański na 5000 m uplasował się na 14. pozycji. Sukcesem było już zakwalifikowanie się do mistrzostw drużyny, ale nie udało się naszym zawodnikom wyjść z poziomu 8. miejsca. W całym sezonie naszym paniom przewodziła Natalia Czerwonka, nie zawiodła też na ostatnich zawodach. Na 1500 m

zajęła bardzo dobre 10 miejsce, a na 3000 m była 13. W ostatnim dniu mistrzostw, 25 marca, nasze zawodniczki wystartowały w biegu drużynowym. Czerwonka, Złotkowska i Woźniak zdobyły w nim brązowy medal mistrzostw świata. Tak ten sukces skomentował prezes PZŁS:

— *Zdobyciem brązowego medalu podopieczne trenerki Ewy Białkowskiej potwierdziły, że ich trzecie miejsce w igrzyskach olimpijskich w Vancouver w 2010 r. nie było przypadkiem. Sukces polskich zawodniczek w wyścigu drużynowym był ostatnim akordem potwierdzającym udany sezon krajowej czołówki.*

Po tym wielkim sukcesie naszych panczenistek wszyscy z niedowierzaniem przyjęli informację, że z kadrą postanowiła się rozstać jego twórczyni — Ewa Białkowska. Jak zapewniła:

— *W procesie treningowym na pewno już nie będę uczestniczyła, ale moją ekipę będę wspierała z całych sił, będąc w nowej funkcji. Nowemu trenerowi służę wszelką pomocą i radą. Rozmawiałam z dziewczynami i one też uważają, że zmiany wpłyną na nie pozytywnie. Po prostu coś się kończy, a coś zaczyna. (...) Poza tym ja tę drużynę już sześć lat prowadziłam i myślę, że przyda się jej trochę świeżej krwi.*

Ewie Białkowskiej PZŁS powierzył funkcję trenera-koordynatora do zadań olimpijskich. Na stanowisku kadry narodowej kobiet zastąpił ją Witold Mazur. Tak jego kandydaturę zarekomendował prezes Związku:

— *Pan Mazur przed komisją Związku zaprezentował się bardzo pozytywnie. Współpracował już z kadrą w ubiegłym sezonie, trenerem II klasy jest od 1996 r., teraz kończy kurs na trenera I klasy. Musiał przedstawić nam program swojej pracy do igrzysk i ten program uznaliśmy za ciekawy, obiecujący. Trener Mazur rozumie, że nie potrzebujemy żadnej rewolucji. Jego plan jest spokojny, oparty o to, co panie robiły do tej pory. Ma być kontynuacja pewnych działań, dlatego mówię, że jest obiecujący.*

W 2010 r. rząd przedstawił plany wprowadzenia ustawy deregulacyjnej, która swoim zakresem miała objąć również sport. Wobec dużej niepewności dotyczącej zasad przyszłego szkolenia kadr, na prośbę środowiska łyżwiarskiego i reprezentującego PZŁS sekretarza generalnego Związku — Grzegorza Kałowskiego, AWF w Krakowie uruchomiła kolejną specjalizację trenerską. W uczelni studiowało wówczas 18. łyżwiarzy. Zainteresowanie szkoleniem przerosło wszelkie oczekiwania. Pomimo że było ono ograniczone do studentów i absolwentów uczelni sportowych, przystąpiło do niego około 30 osób. Kadre specjalizacji tworzyli: Eligiusz Grabowski, Marek Pandyra, Wiesław Kmiecik, Krzysztof Niedźwiedzki i Dariusz Tchórzewski. Szkolenie trwało cztery semestry i zakończyło się latem 2012 r. Trenerami II klasy z łyżwiarstwa szybkiego zostało wówczas wielu zawodników krajowej czołówki m.in.: Luiza Złotkowska, Natalia Czerwonka, Karolina Domańska-Ksynt, Konrad Niedźwiedzki, Zbigniew Bródka, Jan Szymański, Dariusz Kulesza, Sławomir Chmura, Dariusz Stanuch i Arkadiusz Skoneczny.

*

Wszystko wskazywało na to, że w nadchodzącym sezonie 2012/2013 polscy zawodnicy będą się liczyć w międzynarodowej rywalizacji. Kadra nie opierała się już na pojedynczych zawodnikach, mogących zająć punktowane miejsca, ale na grupie osób z których ktoś w każdej chwili mógł zdobyć medal. Była to pierwsza tego typu sytuacja w długiej historii PZŁS. Doskonale zdawał sobie z tego sprawę jego prezes:

— *Na pewno mamy zawodników będących w stanie walczyć o najwyższe miejsca na igrzyskach. Weźmy Wasia, przecież on na wszystkich zawodach osiąga czasy, które mogą mu dać miejsca medalowe, łącznie z pierwszym. Ma olbrzymie szanse. Tak samo Bródka, Niedźwiedzki i Szymański, którzy swoimi miejscami w PŚ potwierdzają najwyższe aspiracje. Wierzę, że pokażą je w marcu, właśnie w Soczi, gdzie odbędą się mistrzostwa świata na dystansach, będące jednocześnie próbą przedolimpijską.*

Jak się z czasem okazało, jego prognoza była trafna.

O formę Wasia troszczył się legendarny kanadyjski sprinter Jeremy Wotherspoon, który w Inzell założył Akademię Łyżwiarzką i w ramach niej zaprosił do współpracy naszego najlepszego specjalistę na krótkich dystansach. W Inzell razem z Wasiem trenował Maciej Biega. Szkolenie Polaków sfinansował PZŁS. Kadre męską prowadził Wiesław Kmiecik, poza Konradem Niedźwiedzkiem, który kolejny sezon trenował w holenderskiej grupie TVM. Do swojej dawnej formy stopniowo powracała Katarzyna Bachleda-Curuś, którą nadal opiekował się Krzysztof Niedźwiedzki. Jak wspominała nie było to łatwe zadanie:

— *Związek potwornie robił mi pod górkę. W ogóle nie chcieli przyjąć do wiadomości, że ja wracam. Zero pomocy. Cały czas byłam poza kadrą, miałam indywidualne szkolenie. Kompletna partyzantka.*

Wielką pomocą dla wszystkich łyżwiarzy okazał się opracowany przez Ministerstwo Sportu projekt pod nazwą „Klub Polska”. Jego zadaniem było monitorowanie i wspieranie najwybitniejszych i najbardziej obiecujących polskich sportowców. Przed igrzyskami w Soczi zakresem swojego działania Klub objął wszystkie dyscypliny zimowe, w tym również łyżwiarstwo szybkie. Bezpośredni kontakt z Zarządem PZŁS i sztabami szkoleniowymi utrzymywał w jego ramieniu trener Jan Bisaga. Jak się później okazało ta współpraca miała znaczący wpływ na sukcesy polskich łyżwiarzy.

Inauguracyjny start Polaków w PŚ zakończył się zdobyciem przez Artura Wasia srebrnego medalu na 500 m. W biegu na 1500 m świetne miejsca zajęli Niedźwiedzki (4) i Bródka (5). Braki w zgraniu drużyny na razie nie pozwoliły zająć jej dobrego miejsca. W tej konkurencji lepiej w Heerenveen spisały się panie, które w składzie Bachleda-Curuś, Czerwonka i Złotkowska były czwarte. Bieg ze startu wspólnego na wysokim 8. miejscu ukończyła Domańska-Ksyt.

W rosyjskiej Kołomnie na 1500 m w grupie A rywalizowało już trzech Polaków i trzy Polki. Ponownie, zajmując 4. miejsce, o podium otarł się Konrad Niedźwiedzki. Kolejny PŚ rozegrano w kazachskiej Astanie. Dystans 1500 m stał się najmocniejszym punktem polskich zawodników. Czerwonka, Złotkowska i Bachleda-Curuś uplasowały się w drugiej dziesiątce stawki. Tym razem Niedźwiedzki był 11., tuż za Szymańskim. Swój potencjał na tym dystansie uwolnił Zbigniew Bródka. Pierwszego grudnia wywalczył brązowy medal, ulegając jedynie Shani Davisowi i Håvardowi Bøkko. W górę klasyfikacji pięta się też męska drużyna. W Astanie, w składzie Bródka Niedźwiedzki i Szymański, była już piąta. Panie utrzymały 4. pozycję z Heerenveen.

Sprinterzy ścigali się na zawodach PŚ w Nagano i Harbinie. W obu edycjach na wysokich miejscach meldował się Waś. Na 500 m w Japonii był 7, a w Chinach 5.

W Zakopanem 17-21 grudnia 2012 r. rozegrano pierwsze w historii Akademickie Mistrzostwa Świata (AMŚ) w łyżwiarstwie szybkim na torze długim. Obok Uniwersjady, AMŚ należą do największych imprez organizowanych przez Międzynarodową Federację Sportu Akademickiego (FISU). Odbywają się one co dwa lata w dyscyplinach, których nie obejmują programy uniwersjad. Reprezentacja Polski zdobyła w Zakopanem 15 medali, w tym 5 złotych, 3 srebrne i 7 brązowych. Multimedalistą tych zawodów, oprócz Czeszki Martiny Sablikovej, został Jan Szymański. Oboje wywalczyli po trzy tytuły mistrzowskie.

Zawodnicy odpoczęli jedynie na czas świąt Bożego Narodzenia. W ostatnich dniach roku w Warszawie rozegrano MP na dystansach, a z początkiem stycznia w Zakopanem MP w sprincie. Mieszkańcy Podhala mogli się cieszyć z licznych zwycięstw swoich reprezentantów, bowiem nowymi zawodnikami LKS Poroniec zostali: Szymański, Złotkowska i Niedźwiedzki. We wzmocnionym składzie klub wywalczył aż 6. tytułów mistrza kraju. Wśród kobiet na 1000 i 3000 m triumfowała Bachleda-Curuś, a na 500 m Złotkowska. Niedźwiedzki odzyskał tytuł

mistrzowski na 1500 m, a na dwóch najdłuższych dystansach triumfował Szymański. Z sukcesów swoich zawodników mogło być również zadowolone lubińskie Cuprum, dla barw którego złote medale na 1500 i 5000 m zdobyła Czerwonka oraz UKS Błyskawica Domaniewice, którego zawodnik Zbigniew Bródka triumfował na 500 i 1000 m. Tych dwoje zawodników zdobyło też tytuły mistrzów kraju w wieloboju sprinterskim.

Po zakończeniu krajowej rywalizacji aż sześcioro kadrowiczów zameldowało się na starcie rozgrywanych w Heerenveen ME. Jedynie Konradowi Niedźwiedzkiemu udało się awansować go grona ośmiu finalistów. Na 10 000 m był 8., a wcześniej wygrał biegi na 500 i 1500 m oraz był 13. na 5000 m. Niewiele gorzej, bo sklasyfikowani na 9. i 11. miejscu, wypadli Bródka i Szymański. Bródka na 500 i 1500 m był drugi, tuż za Niedźwiedzkim. Z kobiet najlepiej spisała się Natalia Czerwonka, która była 11. Złotkowska zakończyła wielobój na 13., a Woźniak na 18 miejscu. Był to dobry start Polaków. Tak skomentowała go trener-koordynator Ewa Białkowska:

— *Reprezentanci Polski mają pełne prawo uważać start w Heerenveen za bardzo udany. Z szóstki awans do lutowych MŚ w wieloboju zdobyło pięcioro. Mężczyźni w komplecie — Niedźwiedzki, Bródka i Szymański oraz Czerwonka i Złotowska.*

Przed wyjazdem na kolejne zawody PŚ, w Tomaszowie Mazowieckim rozegrano MP w wieloboju. Po swój drugi już tytuł sięgnął Zbigniew Bródka (UKS Błyskawica), pokonując Szymańskiego i Cieślaka. Wielobojową mistrzynią Polski pierwszy raz w swojej karierze została Katarzyna Woźniak (WTŁ Stegny), przed Domańską-Ksyt i Goss.

Swoją świetną dyspozycję Bródka potwierdził kilka dni później, podczas PŚ w Inzell. 10 lutego, w biegu na 1500 m stanął na drugim stopniu podium. Uległ jedynie Denisowi Juskowowi. Piąty w tym biegu był Niedźwiedzki. Optylizmem w kontekście marcowych MŚ napawały starty Katarzyny Bachledy-Curuś, która w biegu na 3000 m zajęła 7., a na 1500 m 9. miejsce. Wcześniej jednak na światowym championacie spotkali się wieloboiści. W rozegranych w Hamar zawodach do ośmioosobowego finału zakwalifikował się Zbigniew Bródka, który w drodze do niego wygrał bieg na 500 m i był drugi na 1500 m. Wielobój zakończył na 8. miejscu. Szymański po dobrych biegach na 500 (4) i 1500 m (10), w łącznej klasyfikacji był 12.

To co stało się podczas rozegranego 1-3 marca 2013 r. PŚ w Erfurcie przerosło marzenia wielu sympatyków polskiego łyżwiarstwa szybkiego. Pierwszy medal zdobyli panowie w biegu drużynowym. Bródka, Niedźwiedzki i Szymański zajęli w nim trzecie miejsce, ulegając jedynie ekipom Holandii i Korei. Chwilę później rewelacyjne 4. miejsce w biegu na 1500 m wywalczyła Katarzyna Bachleda-Curuś. Ostatni, trzeci dzień zawodów rozpoczął się od biegu drużynowego pań. Nasze zawodniczki: Bachleda-Curuś, Czerwonka i Złotkowska powtórzyły wynik panów, zajmując trzecie miejsce za Holandią i Kanadą. Chwilę później mężczyźni wystartowali w biegu na 1500 m. Jego zwycięzcą został Zbigniew Bródka, a koledzy z drużyny Niedźwiedzki i Szymański uplasowali się w pierwszej dziesiątce, na 6. i 7. pozycji.

Tak historyczny wyczyn swojego podopiecznego skomentował trener Kmiecik:

— *Zbyszek cały czas jest i fizycznie, i technicznie w świetnej dyspozycji, a treningi przynoszą efekty. W Erfurcie nie było przypadkowej stawki. Startował przecież rekordzista świata i wszyscy najlepsi, w tym np. Havard Bokko, z którym Zbyszek przecież jechał w parze. Warto dodać, że bardzo dobrze spisali się także inni nasi zawodnicy. Konrad Niedźwiedzki był szósty, a Janek Szymański siódmy. Dzień wcześniej ten tercet zajął znakomitą trzecią pozycję w biegu drużynowym. To udało się chyba dopiero drugi raz w historii, ale poprzedni miał miejsce jeszcze przed igrzyskami w Turynie.*



Zbigniew Bródka — zdobywca pierwszego w historii polskiego łyżwiarstwa szybkiego Pucharu Świata na dystansie 1500 m.

Na finałowe zawody PŚ do Heerenveen Zbigniew Bródka jechał już jako lider klasyfikacji generalnej na 1500 m. Dzięki brązowemu medalowi w biegu drużynowym, nasze panie awansowały do ścisłego, złożonego z czterech ekip finału. Panom się to nie udało. Ostatecznie rywalizację w tej konkurencji zakończyli na 5. miejscu.

Bródka w sezonie 2012/2013, we wszystkich startach PŚ plasował się w ścisłej czołówce. W Heerenveen był 5., w Kołomnie 7., w Astanie 3., w Inzell 2. oraz pierwszy w Erfurcie. Zajmując drugie miejsce w rozegranym 10 marca finale postawił przysłowiową kropkę nad „i”. Jako pierwszy polski łyżwiarz w historii zdobył Puchar Świata. W ostatnim biegu pokonał go Bart Swings, ale uległ mu jego idol, również jak on wcześniej zawodnik short tracku — Shani Davis. Zbigniew Bródka na kartach historii polskiego sportu stanął obok Adama Małysza i Justyny Kowalczyk, bo tylko oni w dyscyplinach zimowych zdobyli to trofeum. Wychowanek Mieczysława Szymajdy, panczenista UKS Błyskawica Domaniewice, strażak Państwowej Straży Pożarnej (PSP), stał się jednym z kandydatów do medalu na igrzyskach w Soczi. Jak przyznał zadowolony zdobywca Pucharu Świata:

— *Sukces świętowaliśmy w polskim gronie kieliszkiem szampana. Tylko jednym, bo w poniedziałek rano wyjeżdżamy z Heerenveen do Berlina, gdzie będziemy przygotowywać się do startu w kolejnej imprezie. Następny start będzie nie byle jaki — MŚ w Soczi.*



Powitanie w kraju zdobywcy Pucharu Świata na 1500 m— Zbigniewa Bródki.



Historyczny sukces Bródki przyćmił trochę dobre starty pozostałych naszych reprezentantów, zwłaszcza zdobycie przez nasze panie kolejnego medalu w drużynie. Zajęte w

Herenveen przez Bachledę-Curuś, Woźniak i Złotkowską trzecie miejsce, uplasowało Polskę na tej samej pozycji w klasyfikacji generalnej. Sukces odnieśli też Roland Cieślak i Katarzyna Woźniak, którzy w biegu ze startu wspólnego zajęli 6. i 7. pozycję. W pierwszej dziesiątce w swoich konkurencjach uplasowali się też Bachleda-Curuś i Niedźwiedzki.

Wspaniały dla polskiej reprezentacji sezon kończył start w MŚ na dystansach. Prawo udziału w tej imprezie wywalczyło sobie aż dziewięcioro łyżwiarzy. Zawody odbyły się 21-24 marca na olimpijskiej hali Adler-Arena w Soczi. Już w pierwszym dniu mężczyźni wystartowali w najbardziej emocjonującym dla naszych kibiców biegu na 1500 m. Polacy pojechali dobrze, ale po sukcesach Bródki w PŚ wszyscy liczyli na medal. Zdobywca PŚ był 6., Niedźwiedzki 8., a Szymański 16. W tym samym dniu na 3000 m wystartowała Katarzyna Bachleda-Curuś, zajęła świetne 6. miejsce. W kolejnym dniu rywalizacji Bródka zaskoczył wszystkich świetnym biegiem na 1000 m, w którym zajął 5. miejsce. Kolejny raz o dobrym starcie mogła mówić Bachleda-Curuś, która na 1500 m była 9.

W ostatnim dniu mistrzostw rozgrywano biegi na 500 m oraz drużynowe. Arturowi Wasiowi nie udało się powtórzyć sukcesu z początku sezonu, zajął w sprincie 11. miejsce. Męska drużyna stanęła przed szansą powtórzenia wyniku z PŚ w Erfurcie i ją wykorzystała. W niezmiennym składzie: Bródka, Niedźwiedzki i Szymański, zdobyła brązowy medal mistrzostw świata. Patrząc na indywidualny potencjał polskich zawodników, wynik drużyny wydawał się być oczywisty. Wszyscy mieścili się w dwunastce klasyfikacji PŚ na 1500 m, a głównie z tego dystansu rekrutuje się zawodników do drużyny. Z wypowiedzi Bródki wynikało, że problem tkwi w braku codziennego kontaktu:

— *Z tego powodu nasza drużyna stanowi niewiadomą. Chodzi o zgranie kroków, jak najmniejsze zmęczenie na kolejnych rundach, żeby dowieźć do końca wynik. Gdyby popatrzeć na nas pojedynczo, wydaje się, że spokojnie moglibyśmy sięgnąć po medal. Nie spędziliśmy jednak tylu dni w tym roku trenując dla zespołu, by być tego pewnym.*

Tego typu problem pojawiał się też w żeńskiej drużynie, ponieważ Bachleda-Curuś trenowała z Krzysztofem Niedźwiedzkim. Jednak treningi drużyny były regularne, co przyniosło zamierzony efekt. W Soczi, na olimpijskim torze na rok przed kolejnymi igrzyskami, nasze panie: Bachleda-Curuś, Czerwonka i Złotkowska, osiągnęły wielki sukces. Zostały wicemistrzyniami świata. Tak po biegu powiedziała Złotkowska:

— *Tego osiągnięcia na pewno nie można nazwać niespodzianką. Mamy już w dorobku medal olimpijski z Vancouver, brązowy krążek mistrzostw globu sprzed roku, a w tym sezonie wywalczyliśmy trzecią pozycję w klasyfikacji generalnej PŚ. Nie można tego nazwać rutyną, ale znamy mniej więcej, jakie jest nasze miejsce i naszym celem było podium. Na pewno nie jechałyśmy jako outsiderki. Znamy swoją wartość i każdym startem ją potwierdzamy, przede wszystkim samym sobie.*

Kiedy twórczyni żeńskiej drużyny, Ewa Białkowska, zrezygnowała ze funkcji jej trenera, rodziły się obawy, czy jej następcą będzie w stanie utrzymać zespół w światowej czołówce. Witold Mazur nie tylko utrzymał, ale podniósł wysoki poziom kadry i Polki z brązowych stały się srebrnymi medalistkami.

Swoim wielkim sukcesem mógł się również pochwalić trener Wiesław Kmieciak, który ponownie wyprowadził męskie łyżwiarstwo szybkie niemal na światowy szczyt. Tak jego dotychczasową pracę ocenił prezes Kowalczyk:

— *To najlepszy szkoleniowiec, jaki mógł trafić się męskiej kadrze. Mieliśmy nosa, powierzając mu tę funkcję. Potrafi się dogadywać z zawodnikami. Rozumie ich. Wiesław Kmieciak jest trenerem sprawdzonym. Przed laty miał już spore sukcesy z grupą zawodników, jaką wówczas prowadził. Wszystko jednak ma jakiś kres. Jaromir Radke skończył uprawianie sportu, Wiesiek zajął się sprawami klubowymi. Jeszcze dodatkowo nabral doświadczenia i dystansu do wielu rzeczy.*



Zgrupowanie kadr narodowych kobiet i mężczyzn w lipcu 2013 r. w Inzell. (PZŁS)

Początkiem maja, jeszcze przed rozpoczęciem okresu przygotowawczego, środowisko łyżwiarskie zostało zaskoczone decyzją PZŁS o rozwiązaniu umowy z dotychczasowym trenerem kadry kobiet — Witoldem Mazurem. Było to o tyle dziwne, że niecałe dwa miesiące wcześniej w wyścigu drużynowym nasze panie zostały wicemistrzyniami świata oraz zajęły trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej PŚ. Tak swoją decyzję uzasadnił prezes PZŁS:

— *Dziewczyny oczekiwały na poprawę wyników indywidualnych, a ostatni sezon tego nie przyniósł. Jesteśmy związkiem, który musi robić wszystko, by panowała właściwa atmosfera i była chęć do współpracy. Mamy strategię, której się trzymamy. Dlatego trudno było nie uwzględnić zdania kobiet. One w tej decyzji również uczestniczyły.*

— *Pod względem szkoleniowym i organizacyjnym nic szczególnego się nie wydarzy, bo Witold Mazur pozostanie w zespole. Będzie trenerem współpracującym z głównym szkoleniowcem. To jest po prostu ruch wzmocniający sztab trenerski przed igrzyskami.*

W wyniku konkursu, nowym szkoleniowcem kadry kobiet został Krzysztof Niedźwiedzki, dotychczas indywidualnie współpracujący z Katarzyną Bachledą-Curuś, która w ubiegłym sezonie osiągnęła najlepsze wyniki spośród wszystkich zawodniczek. Pracę z Mazurem kontynuowała jednak Złotkowska. Jak wspominał Niedźwiedzki:

— *Dziewczyny nigdy de facto nie spotkały się u jednego szkoleniowca. Atmosfera między nimi była... różna. Poza torem miały się dość, ale na nim potrafiły być kolektywem. Widziały wspólny cel, do którego dążyły. – Były wtedy w doskonałej formie.*



Zgrupowanie kadry narodowej mężczyzn w sierpniu 2013 r. w Sanoku.

Soczi

Sezon olimpijski 2013/2014 rozpoczął się od startów w PŚ za oceanem. Potwierdziły one dobre przygotowanie polskich zawodników igrzysk. Prawie wszyscy, tak na zawodach w Calgary, jak i Salt Lake City, poprawili swoje rekordy życiowe. Złotkowska (3000 m) i

Bachleda-Curuś (1500; 3000 m) ustanowiły przy tym trzy nowe rekordy Polski. Nadal w pierwszej dziesiątce na 1500 m plasowali się Bródka i Niedźwiedzki. W Kanadzie męska drużyna zajęła 5. miejsce, a żeńska (Bachleda-Curuś, Złotkowska i Woźniak) kolejny raz stanęła na najniższym stopniu podium. Nie udało się tego jednak powtórzyć w USA, gdzie panie były 6., a panowie uplasowali się na odległej 10. pozycji. Słabszy od oczekiwań wynik biegu w Salt Lake City był konsekwencją choroby zawodnika podstawowego składu — Jana Szymańskiego i zastąpienie go przez Rolanda Cieślaka. Zagroził on jednak kwalifikacji męskiej drużyny do startu w igrzyskach.

Kolejne zawody cyklu PŚ rozegrano w Astanie. 29 listopada kolejny raz na podium tej prestiżowej imprezy stanął Zbigniew Bródka. Tym razem na 1500 m był trzeci, a Niedźwiedzki 10. Świetnie na tym dystansie, zajmując wysokie 5. miejsce, pobiegła też Złotkowska.

Niecały rok wcześniej polscy zawodnicy zachwycili kibiców niezwykle udanym startem podczas PŚ w Erfurcie. Wydawało się, że trudno będzie to powtórzyć. Udało się to jednak w Berlinie. Tak wspaniałego startu w cyklu zawodów PŚ polscy panczeniści dotąd nie mieli. Medalowe żniwa, już w pierwszym dniu, rozpoczął Zbigniew Bródka, który na 1500 m był drugi. W kolejnym rozegrano bieg drużynowy mężczyzn, od którego wyniku zależała kwalifikacja naszych łyżwiarzy do igrzysk. Tercet Bródka, Niedźwiedzki i Szymański zajmując w nim 3. miejsce wywalczył sobie kwalifikację olimpijską. Najwyższe miejsce w swojej długiej zawodniczej karierze zajęła na 1500 m Katarzyna Bachleda-Curuś. W Berlinie zdobyła srebrny medal, ulegając jedynie Ireen Wüst. Bardzo blisko podium była też w biegu na 3000 m, który ukończyła na 4. miejscu. W ostatnim dniu zawodów rozegrano bieg drużynowy pań. Prawo startu w igrzyskach polska ekipa zapewniła sobie już wcześniej, a w Niemczech walczyła o jak najwyższe miejsce w rankingu. Złoty medal zdobyły rewelacyjnie spisujące się Holenderki, ale srebrny przypadł w udziale Polkom. Dzięki świetnej jeździe Bachledy-Curuś, Złotkowskiej i Czerwonki polska drużyna awansowała na drugie miejsce klasyfikacji generalnej PŚ.

Łącznie podczas berlińskiego PŚ Polacy cztery razy zdobywali medale. Zawody te zakończyły kwalifikacje do igrzysk, w których prawo startu wywalczyło sobie aż dziesięcioro naszych reprezentantów. Z postawy swoich podopiecznych cieszył się cały sztab. Tak dotychczasową realizację planu szkoleniowego ocenił Krzysztof Niedźwiedzki:

— *Wszystko poszło tak, jak planowaliśmy. Uzyskaliśmy wiele kwalifikacji, niektórzy zawodnicy są na listach rezerwowych. Mówiliśmy, że pięknie byłoby powtórzyć sukces z poprzednich igrzysk i wysłać do Soczi cztery kobiety. Teraz jest bardzo dobrze, bo oprócz drużyny, każda z zawodniczek wywalczyła też kwalifikację indywidualną. Poprawiły również swoje wyniki. (...)Te występy potwierdziły, że dużo w łyżwach znaczymy.*

Swojego entuzjazmu nie krył też prezes Kowalczyk

— *Jak długo jestem w panczenach, ale takiego sezonu to jeszcze nie było. Wiem, mówiłem o poprzednim tak samo, ale jeśli od startu PŚ w Calgary nasi pobili osiem rekordów Polski i siedem razy zajmowali miejsce na podium, to jak nie mówić, że to najlepszy czas w historii łyżwiarstwa szybkiego?*

W ostatnich dniach, tak udanego dla polskiego łyżwiarstwa 2013 roku, zawodnicy walczyli w Zakopanem o tytuły mistrzów kraju. Była to nietypowa impreza, bowiem połączono MP w wieloboju z MP na dystansach. Z krajowej czołówki na starcie zabrakło jedynie Niedźwiedzkiego, który zmagął się z przeziębieniem. Zwycięzcami wieloboju zostali, reprezentujący LKS Poroniec Luiza Złotkowska i Jan Szymański. Indywidualnie Złotkowska została też mistrzynią Polski na 1500 i 5000 m, a jej klubowa koleżanka Katarzyna Bachleda-Curuś zwyciężyła w biegu na 3000 m. Na najkrótszym 500 m dystansie triumfowali, reprezentująca lubińskie Cuprum Natalia Czerwonka oraz kolejny zawodnik Porońca — Artur Nogal. Następne trzy złote medale dla klubu z Poronina wywalczył na dystansach 1500, 5000 i 10 000 m Jan Szymański.

Międzynarodową rywalizację w nowym, 2014 roku, zawodnicy rozpoczęli od startu w rozegranych w norweskim Hamar ME. Do finałowej ósemki awansował tylko Jan Szymański. Na poszczególnych dystansach dobre miejsca na 500 i 1500 m zajmowali Niedźwiedzki i Bródka, którzy w obu przypadkach plasowali się na 2 i 3. pozycji. Piąte miejsca zajęli Bachleda-Curuś na 500 m i Szymański na 1500 m.



Na zakończenie Mistrzostw Polski w wieloboju sprinterskim, na warszawskim torze Stegny uroczyste pożegnano Polską Reprezentację Olimpijską na XXII ZIO w Soczi (po lewej). Sukcesów na ZIO Z. Bródce życzył J. Radke, dotąd najwyższej sklasyfikowany Polak w tej imprezie.

Pod koniec stycznia rozegrano w Warszawie MP w sprincie. Zwycięzczynią wieloboju została Katarzyna Woźniak, przed Angeliką Fudalej i Aleksandrą Goss. Wśród mężczyzn tytuł mistrza kraju wywalczył Piotr Puskarski przed Piotrem Michalskim i Rolandem Cieślakiem.



31 stycznia 2014 r. Centrum Olimpijskie PKOl w Warszawie. Uroczyste ślubowanie oraz odebranie nominacji olimpijskich przez łyżwiarzy szybkich (po lewej). Złożenie pamiątkowych podpisów na fladze olimpijskiej przez trenerów, od lewej: K. Niedźwiedzki, W. Kmiecik, W. Mazur i A. Skoneczny.

31 stycznia, dokładnie na tydzień przed rozpoczęciem XXII ZIO w Soczi, w Centrum Olimpijskim PKOl w Warszawie, dziesięcioro łyżwiarzy odebrało nominacje olimpijskie oraz złożyło ślubowanie: Katarzyna Bachleda-Curuś, Natalia Czerwonka, Katarzyna Woźniak, Luiza Złotkowska, Zbigniew Bródka, Sebastian Druszkiewicz, Artur Nogal, Konrad Niedźwiedzki, Jan Szymański, Artur Waś oraz trenerzy: Ewa Białkowska, Wiesław Kmiecik, Krzysztof Niedźwiedzki i Witold Mazur. Po ślubowaniu zawodnicy wraz ze sztabem szkoleniowym i Zarządem PZŁS zostali zaproszeni na spotkanie u Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.



31 stycznia 2014 r. Pałac Prezydencki w Warszawie. Spotkanie Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego i władz PKOl z Polską Reprezentacją Olimpijską w łyżwiarstwie szybkim na XXII ZIO w Soczi.

Konkurencje łyżwiarstwa szybkiego podczas ZIO w Soczi zostały rozegrane 8-22 lutego na hali Adler Arena. Rozpoczęły się startem mężczyzn na 5000 m, w którym wzięło udział dwóch naszych reprezentantów. Jan Szymański uplasował się w tym biegu na 13., a Sebastian Druszkiewicz na 23. miejscu.

9 lutego do biegu na 3000 m wystartowały trzy Polki. Realną szansę na zajęcie w tej konkurencji wysokiego miejsca miała Katarzyna Bachleda-Curuś. Pobiegnęła w parze z Sablikową. Bieg przegrała, ale rezultat 4:06,73 s zapewniał jej 7. pozycję. Niestety kwadrans po zakończeniu konkurencji polska zawodniczka została zdyskwalifikowana. Powodem decyzji sędziów było to, że jadąc po torze zewnętrznym, dwukrotnie przekroczyła nogą linię toru wewnętrznego. Polka znalazła się na końcu stawki i nie została sklasyfikowana. Dwie pozostałe zawodniczki, Natalia Czerwonka i Luiza Złotkowska, zajęły 16 i 18. miejsce.

Sympatycy łyżwiarstwa z dużymi nadziejami czekali na występ Artura Wasia w biegu na 500 m. Oba biegi przejechał bardzo dobrze i przez długi czas był na czele stawki. Ostatecznie Polak zajął 9. miejsce, tracąc do zwycięzcy po dwóch biegach 0,9 s. Przy wysokim poziomie olimpijskiej rywalizacji Waś zaprezentował się z dobrej strony.

— *Mierzyłem trochę wyżej, ale sezon od początku nie układał się po mojej myśli i chyba - gdy już na spokojnie o tym pomyślę - to będę z tego konkursu zadowolony. Na razie wiem, że kilka miejsc przeleciało mi koło nosa.*

Nie udało się natomiast występ drugiemu z naszych sprinterów. Artur Nogal zakończył konkurencję 500 m na 36. pozycji.

Na dwa razy dłuższym dystansie ścigali się Zbigniew Bródka i Konrad Niedźwiedzki. Ich wcześniejsze miejsca na 1000 m w zawodach PŚ dawały nadzieję na dobre lokaty. Obaj biało-czerwoni pojechali na poziomie swoich możliwości, ale by stanąć na podium trzeba było je znacznie przekroczyć. Dodatkowo Bródka startował z najsłabszym zawodnikiem, a przed biegiem popełnił falstart, który wpłynął na jego koncentrację. Nie bez znaczenia mogła być też wymiana płóz na nowe. W biegu zajął 14. miejsce. Silniejszego przeciwnika miał Niedźwiedzki, ale mimo to spisał się nieco gorzej, zajmując ostatecznie 16. pozycję. Dzień później na tym samym dystansie rywalizowały Natalia Czerwonka i Luiza Złotkowska, z tego startu zrezygnowała Bachleda-Curuś. Dla naszych zawodniczek był to raczej trening metodą startową, bo ich szanse na dobre miejsca były znikome. Rywalizację zakończyły na 23. i 29. miejscu.

W biegach indywidualnych największą polską szansą medalową był start na 1500 m zdobywcy Pucharu Świata na tym dystansie — Zbigniewa Bródki. Bieg na 1500 m mężczyzn odbył się 15 lutego. Ważny był każdy szczegół. Po niezbyt udanym starcie na 1000 m Zbyszek powrócił do starych płóz. Ogromne znaczenie miało też losowanie. Chodziło o to, aby pobic w parze z zawodnikami dysponującymi szybkim otwarciem, którzy pomogliby Bródce odpowiednio się rozpędzić. Dla niego wielkim wzorem był Shani Davis, zawsze chciał się z

nim zmierzyć kiedy będzie w optymalnej dyspozycji. Marzenie się spełniło, na igrzyskach pobięgi w parze właśnie z Davisem. Taktyka biegu była precyzyjnie ustalona. Trener Kmieciak jej szczegółami podzielił się przed biegiem z komentatorem telewizyjnym Piotrem Dembowskim:

— *Poprosił mnie, żebym mu wytłumaczył dokładnie jak to prowadzenie wygląda. Poszedłem do niego na stanowisko, wziąłem kartkę i mówię – zobacz, przykładowo: chcemy osiągnąć czas 1:45,00 s na mecie, to pierwsze 300 m jedziesz 24 s następną rundę 26, potem 27 i kolejną 28. Powiedziałem mu, że jak ktoś zrobi taki wynik, to na pewno będzie na podium.*

Do linii startu zbliżyła się 17. para. Bródka wylosował tor zewnętrzny, nieco w tyle za nim, na torze wewnętrznym ustawił się legendarny Shani Davis. Czterokrotny rekordzista świata na tym dystansie, trzykrotny mistrz świata oraz wicemistrz olimpijski z Turynu i Vancouver. Wystartowali. Pierwsze 300 m pokonali w czasie 23,57 s., czyli lepiej od założeń. Następne okrążenie toru w 25,65 s. Plan sprawdzał się w 100%. Kolejne 400 m zawodnicy jechali obok siebie, ale na ostatnim okrążeniu, zgodnie z założeniami, Bródka zaczął Amerykaninowi odjeżdżać. Dembowski wiedział co to oznacza. Tak relacjonował finisz tego biegu:

— *Jeest! Jest pierwszy! Matko jedyna, on to zrobił! Ugasił olimpijski płomień nadziei rywali... Jeejku, 1:45,00 s! To może być medal! To może być złoto!*

Było bardzo dobrze, ale pozostało jeszcze kilku konkurentów. Przed ostatnią parą Zbyszek już wiedział, że ma medal. Startował w niej jego najgroźniejszy przeciwnik — Holender Koen Verweij. Bródka z uwagą śledził jego bieg. Gdy przekroczył metę okazało się, że obaj mają taki sam czas. O zwycięstwie musiały rozstrzygnąć tysięczne części sekundy. Dla wszystkich chwile oczekiwania na werdykt ciągnęły się w nieskończoność. W końcu wynik pojawił się na tablicy. Bródka wygrał z Verweijem o 0,003 s.

Tego pamiętnego dnia 15 lutego 2014 r., zawodowy strażak z Domaniewic — Zbigniew Bródka został pierwszym polskim panczenistą, który wywalczył złoty medal olimpijski. Jak wspomina trener Kmieciak:

— *Radość, wzruszenie, ekscytacja. Chwile, w których Zbigniew Bródka stał się żywą legendą polskich panczenów. Z flagą jeździliśmy ze dwadzieścia minut, a może nawet dłużej. Coś niesamowitego – takie niepowtarzalne emocje.*

Gorzej ten bieg zapamiętali Szymański i Niedźwiedzki. Zajęli w nim odpowiednio 15. i 20. miejsce.



Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Soczi w 2014 r.

Zbigniew Bródka podczas historycznego, złotego biegu na 1500 m (po lewej). Dekoracja Zbigniewa Bródki, pierwszego mistrza olimpijskiego w historii polskiego łyżwiarstwa szybkiego (Źródło PKOl)

Kobieca rywalizacja na 1500 m odbyła się dzień po męskiej. Tutaj pozytywnie mogła wszystkich zaskoczyć Katarzyna Bachleda-Curuś. Podczas ostatnich przed igrzyskami zawodów PŚ w Berlinie była druga, przegrywając jedynie z legendarną Ireen Wüst. Pobięgi bardzo dobrze, ale nie była w stanie pokonać koalicji Holenderek — była szósta. Dobrze też pojechały Złotkowska i Czerwonka, które zajęły 11. i 15. pozycję.

Na najdłuższych dystansach Polskę reprezentowali Katarzyna Woźniak, Jan Szymański i Sebastian Druszkiewicz. Ich występ należy uznać za udany. Na 5000 m Szymański był 13., a Woźniak 15., z kolei na 10 000 m Druszkiewicz uplasował się na dobrej 14 pozycji.

Po biegach indywidualnych swojej medalowej szansy polscy zawodnicy upatrywali w rywalizacji drużynowej. W przeciwieństwie do pozostałych zawodów, w startach olimpijskich o wyniku drużyny nie decyduje jeden bieg, ale walka rozgrywa się systemem pucharowym. Ważne jest jedynie bezpośrednie zwycięstwo. Polacy w ćwierćfinale trafili na mocną Norwegię. Trener Kmiecik nie miał dylematu, kogo wystawić w podstawowym składzie, a kto powinien pozostać w rezerwie. Dysponował jedynie trzema, ale za to doskonałymi zawodnikami: Zbigniewem Bródką, Konradem Niedźwiedzkiem oraz najmłodszym z nich — Janem Szymańskim. Tak ten bieg wspominał Szymański:

— *Jakbyśmy przegrali, byłibyśmy za burtą turnieju. Musieliśmy postawić wszystko na jedną kartę, bo gdybyśmy coś kalkulowali, mogłoby się źle skończyć. Norwegowie byli w zasięgu. Podczas wyścigu kątem oka spoglądałem na tablice z wynikami. Widziałem, że strata jest równa, czułem, że jak wychodzę na moją zmianę, mogę dolożyć i pociągnąć, aby zwiększyć tempo. W pewnym momencie na zmianie był Havard Lorentzen, a równocześnie ja jechałem swoją zmianę. Różnica była ogromna, bo my wtedy trochę szybciej, a oni znacznie wolniej. Suma spowodowała, że tak gwałtownie się zmieniły cyferki na tablicy.*

Pojechali świetnie, wygrali minimalnie, ale tym zwycięstwem zapewnili sobie co najmniej czwarte miejsce. Kolejnym przeciwnikiem na ich drodze była Holandia. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że przy obecnej dyspozycji tej drużyny zwycięstwo z nimi jest niemożliwe. Polacy realnie ocenili swoje możliwości i półfinałową rywalizację z Holandią potraktowali treningowo. Pomarańczowi od początku biegu uzyskali dużą przewagę i z każdym metrem ją powiększali. Ostatecznie zameldowali się na mecie o 11,30 s szybciej od biało-czerwonych.

W biegu o brązowy medal Polacy musieli pokonać Kanadyjczyków, którzy cztery lata wcześniej w Vancouver byli bezkonkurencyjni i zostali mistrzami olimpijskimi. Nasi zawodnicy wystartowali słabiej od rywali i po kilku okrążeniach tracili do nich ponad dwie sekundy. Kanadyjczycy narzucili sobie jednak zbyt mocne tempo i osłabli w drugiej części dystansu, natomiast podopieczni Kmiecika właśnie wtedy pokazali klasę. To, czego dokonali w końcówce biegu, było niesamowite. Nie tylko dogonili obrońców tytułu, ale imponujący finisz naszej trójki dał jej na mecie 2,33 s przewagi nad Kanadyjczykami. Tym samym nasi reprezentanci zdobyli brązowy medal olimpijski. Najlepsi okazali się Holendrzy, którzy w finale pokonali Koreańczyków.

— *Teraz czuję się już spełnionym trenerem* — stwierdził Kmiecik.



Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Soczi w 2014 r.

Polska brązowa drużyna podczas biegu w składzie (od lewej): J. Szymański, Z. Bródka i K. Niedźwiedzki oraz na podium (od prawej): J. Szymański, K. Niedźwiedzki i Z. Bródka wraz z ekipami Holandii i Korei. (Źródło PKOl)

Równoległe z rywalizacją drużyn męskich w tej samej konkurencji walczyły ze sobą kobiety. W przeciwieństwie do poprzednich igrzysk już przed startem Polki znalazły się wśród

kandydatek do medali. Jako wiceliderki PŚ w inauguracyjnym biegu pojechały, podobnie jak panowie, z drużyną Norwegii. Krzysztof Niedźwiedzki miał do dyspozycji cztery zawodniczki. Przyjął zasadę, że o składzie drużyny będą decydować wyniki i aktualna ich dyspozycja. W biegu ćwierćfinałowym wystartowały: Katarzyna Bachleda-Curuś, Luiza Złotkowska i Natalia Czerwonka. Rozpoczął się on dla naszych reprezentantek bardzo nerwowo — od falstartu Czerwonki, co wprowadziło niepokój, bowiem kolejnym skutkowałby dyskwalifikacją. Drugie podejście do startu było już bezbłędne. Na pierwszym pomiarze czasu przewaga Polek wynosiła 0,24 s. W połowie dystansu urosła do dwóch sekund i stało się jasne, że awansują one do najlepszej czwórki. Ostatecznie pokonały Norweżki z przewagą 3,01 s.

W półfinale przyszło się naszym zawodniczkom zmierzyć z Rosjankami na rosyjskiej ziemi. Tak wspominała ten moment Złotkowska:

— *To był jeden z najtrudniejszych, jeśli nie najtrudniejszy wyścig w moim życiu. Półfinał z Rosjankami, na igrzyskach w Rosji, na trybunach kilkanaście tysięcy Rosjan, gdzie tam Władimir Putin. Emocje były ogromne. Nogi drżały mi tak, że bałam się, że starter mnie odstrzeli. Przy komendzie „gotów” trzeba stać w bezruchu. A mi chodziły kolana i nie potrafiłam ich opanować.*

Pomimo presji Polki od razu ruszyły ostro do przodu. Na pierwszym pomiarze czasu były lepsze. W dalszej części dystansu utrzymywały przewagę, ale ta topniała z każdym okrążeniem. Zapowiadała się niesamowita emocjonująca końcówka. Tak dramatyczny przebieg tego biegu zapamiętała Czerwonka:

— *One miały niesamowity doping. Można się tylko cieszyć, że ściany im wtedy nie pomogły. Z biegu nie pamiętam praktycznie nic. Było skupienie. Wiedziałam, że muszę bardzo dobrą rundę oddać Kasi i tak też było.*

Na dwa okrążenia przed metą przewaga Polek wynosiła 0,68 s, ale wtedy zaczęły przyspieszać i na ostatnim pomiarze było to już 0,92 s i było wiadomo, że wygrają.

To był niewątpliwie jeden z najważniejszych biegów w historii polskiego łyżwiarstwa. Zwycięstwem w nim Polki zapewniły sobie srebrny medal olimpijski.



Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Soczi w 2014 r.

Luiza Złotkowska podczas biegu na 1500 m (po lewej). Polska drużyna podczas historycznego półfinałowego biegu z Rosją, w składzie (od lewej): L. Złotkowska, N. Czerwonka, K. Bachleda-Curuś. (Źródło PKOl)

W finale miały spotkać się z Holenderkami. Było pewne, że nie są w stanie ich pokonać. Tak wspominała ten moment Bachleda-Curuś:

— *W finale mogłyśmy umożliwić występ Kaśce (Woźniak). Miałyśmy komfort rozegrania*

biegu na totalnym luzie, aby go tylko przejechać. Holenderki są nie tylko poza naszym zasięgiem, ale i całego świata.

Ostateczną decyzję podjęła Natalia Czerwonka, która знаła gorzki smak bycia rezerwową na igrzyskach. Postanowiła, że to właśnie ona nie weźmie udziału w biegu finałowym i tym samym umożliwi zdobycie srebrnego medalu Katarzynie Woźniak.



Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Soczi w 2014 r.

Polska srebrna drużyna przed biegiem z Holandią w składzie (od lewej): L. Złotkowska, K. Bachleda-Curuś i K. Woźniak oraz po dekoracji (od prawej): K. Bachleda-Curuś, N. Czerwonka, K. Woźniak i L. Złotkowska.

(Źródło PKOl)

Holenderki ruszyły niezwykle mocno i systematycznie powiększały nad biało-czerwonymi swoją przewagę. Polki jechały spokojnie do mety, a rywalki kolejny raz starały się poprawić rekord olimpijski. Udało im się to. Nasze zawodniczki przyjechały na metę 7 s za nimi, ale nie mniej szczęśliwe. Znow pisały historię polskiego łyżwiarstwa. Po wyścigu rzuciły się na taflę i wręcz oszalały z radości. Zdobyte przez nie srebrnego medalu na igrzyskach było niesamowitym wyczynem!



Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Soczi w 2014 r.

Polscy medaliści olimpijscy w łyżwiarstwie szybkim z trenerami. Od lewej: K. Niedźwiedzki, J. Szymański, L. Złotkowska, trener K. Niedźwiedzki, N. Czerwonka, K. Woźniak, K. Bachleda-Curuś, Z. Bródka, trener W. Kmiecik. (Źródło PKOl)

Po powrocie do kraju, na warszawskim Okęciu Bródce i całej kadrze panczenistów gorące powitanie zgotowali koledzy ze straży, krajanie z Domaniewic, zespół ludowy z Łowicza, przedstawiciele władz państwowych i sportowych oraz liczna rzesza kibiców. Po pojawieniu się na sali przylotów wszyscy reprezentanci przeszli przez szpaler ustawiony przez strażaków. Po uroczystym powitaniu, na lotnisku odbyła się konferencja prasowa medalistów z Soczi, w której wzięli udział także trenerzy i działacze sportowi. Były podziękowania, wiersze, łzy wzruszenia. Apelowano też m.in. o to, by w Polsce powstał w końcu kryty tor lodowy z

prawdziwego zdarzenia. Wzruszenia nie krył autor największego łyżwiarskiego sukcesu — Zbigniew Bródka:

— *Podczas biegu w Soczi nie czułem zdenerwowania. Po raz pierwszy nogi mi się zatrzęsły w trakcie dekoracji, gdy usłyszałem Mazurka Dąbrowskiego, ale teraz ledwo stoję. Jestem zrealizowany w stu procentach jako sportowiec. Straż zaskoczyła mnie tym przywitaniem, to było coś pięknego jak przyjeżdża się i witają najbliżsi koledzy.*



Powitanie na warszawskim lotnisku Okęcie powracających do kraju medalistów olimpijskich z Soczi.

Igrzyska dobiegły końca, ale sezon trwał nadal. Do rozegrania pozostały jeszcze dwie edycje zawodów PŚ oraz MŚ w wieloboju. Jednak wcześniej dotarła do kraju miła informacja z norweskiego Bjugn. Podczas rozgrywanych tam MŚJ świetne 5. miejsce w biegu na 500 m zajął Piotr Michalski, zawodnik Marka Drwięgi z sanockiego Górnika.

Finałowe zawody PŚ odbyły się Heerenveen. Artur Waś, zajmując 4. miejsce na 500 m, przypomniał kibicom, że wciąż należy do ścisłej światowej czołówki. Z kolei Zbigniew Bródka potwierdził to, zdobywając brązowy medal na 1500 m. W generalnej punktacji PŚ uplasował się na tym dystansie na 4. pozycji. Wspólnie z Niedźwiedzkiem i Szymańskim zdobył też na tych zawodach srebrny medal w biegu drużynowym, co pozwoliło drużynie na zajęcie 4. miejsca w łącznej klasyfikacji. Wciąż wysoką formę prezentowały nasze panie. Bachleda-Curuś, Czerwonka i Złotkowska plasowały się w dziesiątkach na 1500 i 3000 m. W łącznej punktacji Bachleda-Curuś była 6. na 1500 m i 7. na 3000/5000 m. W biegu drużynowym Polki powtórzyły sukces z Soczi. Zdobyły srebrny medal, dając się wyprzedzić jedynie Holenderkom. Na tej samej pozycji żeńska drużyna zakończyła rywalizację w generalnej klasyfikacji PŚ.

W holenderskim Heerenveen rozegrano też MŚ w wieloboju. Do finałowej ósemki zakwalifikował się Niedźwiedzki, tuż za nim, na 9. miejscu, wielobój ukończył Szymański. Tym razem lepiej spisały się nasze kadrowiczki. Do biegu na 5000 m zakwalifikowały się dwie: Bachleda-Curuś i Czerwonka. W łącznej punktacji zajęły miejsca 7 i 8. Tuż za nimi, na 9. pozycji, wielobój ukończyła Złotkowska.

Sezon olimpijski przyniósł duże zamiany na mapie polskiego łyżwiarstwa. Zaprzestało lub ograniczyło działalność kilka najlepszych klubów. U progu sezonu 2014/2015 finansowanie sekcji łyżwiarstwa szybkiego zmniejszył LKS Poroniec, co spowodowało odejście jego najlepszych zawodników. Wśród nich: Luizy Złotkowskiej, Katarzyny Woźniak, Konrada Niedźwiedzkiego, Jana Szymańskiego i Artura Nogala. Działalność zakończył też zasłużony dla łyżwiarstwa RKS Marymont. Już po raz trzeci, w 2014 r. reaktywowano sekcję łyżwiarską przy warszawskiej Legii. Jej zawodnikiem został Artur Nogal. Powstały też sekcje w miejscowościach, których dotąd nie kojarzono z łyżwiarstwem szybkim, jak przy AZS-AWF w Katowicach, czy GKS Stocznowiec w Gdańsku. AZS-AWF Katowice zgromadził u siebie przedstawicieli niemal wszystkich dyscyplin zimowych. Trenerem sekcji łyżwiarskiej został

Krzysztof Niedźwiedzki, a zawodniczkami wiele z ówczesnych kadrowiczek: Katarzyna Woźniak, Magdalena Czystoń, Urszula Włodarczyk i Angelika Fudalej. Zawodnikiem, tym razem katowickiego AZS-AWF, został też Konrad Niedźwiedzki. Z kolei jego kolega z drużyny, Jan Szymański, wstąpił do AZS-AWF Poznań. W rodzinne strony powróciła Luiza Złotkowska, która związała się z UKS Sparta Grodzisk Mazowiecki. Liczne transfery zawodników w większości przypadków były podyktowane chęcią poprawy ich sytuacji finansowej oraz warunków treningowych, jak też przypadku studentów możliwością połączenia nauki z uprawianiem sportu.



3 kwietnia 2014 r. Gala Olimpijska w siedzibie PKOl. Z rąk Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego zawodnicy i trenerzy za zdobycze medalowe podczas ZIO w Soczi otrzymują odznaczenia państwowe. (Źródło PKOl)